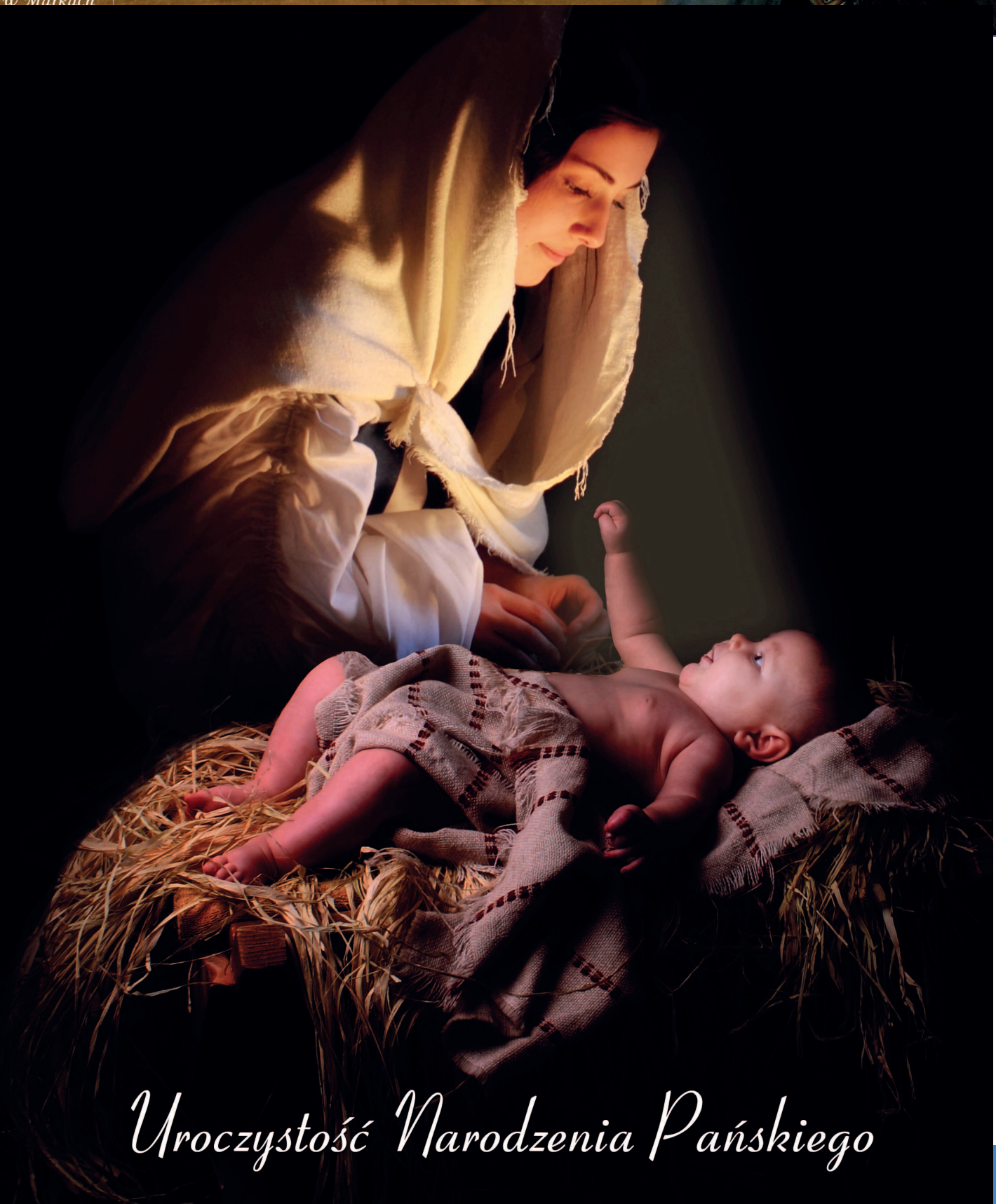


# Niepokonany



Parafia św. Andrzeja  
Boboli w Markach

Księża Michalici



Uroczystość Narodzenia Pańskiego

*Ty, Dziecię, zwać się będziesz prorokiem Najwyższego (Łk 1, 76)*

## **DRODZY PARAFIANIE I GOŚCIE! SIOSTRY I BRACIA!**

**Z** sercem pełnym wdzięczności za dar Wcielenia  
Zstajemy przed betlejemską stajenką, by oddać  
pokłon nowo narodzonemu Dzieciąciu, umiłowanemu  
Synowi Bożemu.

Oto powód do wielkiej radości – Pan Bóg  
zechciał narodzić się i być położonym do żłobu; nie  
przyszedł powołać sprawiedliwych, ale grzeszników.  
Jego łaska i miłosierdzie są zdolne przemienić żłób  
mojego grzechu w świątynię Ducha Świętego, czyniąc  
ze mnie grzesznika - nowego człowieka.

Z okazji nadchodzących Świąt Bożego  
Narodzenia pragnę złożyć Wszystkim Parafianom  
i Gościom serdeczne życzenia błogosławieństwa  
Bożego, radości i zdrowia oraz pomyślności  
w realizacji osobistego powołania.

Z darem modlitwy



Ks. Adam Żurad  
Proboszcz parafii św. Andrzeja Boboli w Markach

wraz ze współpracownikami: Ks. Grzegorzem,  
Ks. Sylwestrem oraz Ks. Krzysztofem

Marki, Boże Narodzenie 2019 r.



## POWOŁANIE PRZYSZŁO NIESPODZIEWANIE...

**R**ozpoczął się Adwent, czas powtórnego przyjścia Jezusa w chwale. Niebawem Nowy Rok czyli nowe wyzwania i postanowienia. Jest to również czas, w którym młodzież zastanawia się nad wyborami nowych szkół. Postanowiłam przybliżyć wizerunek szkół michalickich: **Katolickiego Liceum Ogólnokształcącego (KLO)** i **Katolickiej Szkoły Podstawowej (KSP)**. Jednakże, czym jest szkoła bez dyrektora, w związku z tym przedstawię również osobę ks. Grzegorza Sprysaka CSMA.

**Księżę Dyrektorze, jak narodziło się Księdza powołanie ku służbie Bogu?**

Gdybym miał stanąć między prawdą, a Bogiem, powiedziałbym, że powołanie przyszło niespodziewanie. Przez całe życie bardzo stroniłem od kościoła. Nigdy nie byłem ministrantem, nie należałem do wspólnoty oazowej, nie modliłem się. Gdy dorosłem bardzo dużo pracowałem, przez co zachorowałem na zapalenia oskrzeli, z którego ciężko było mi się wyleczyć. Pewnego dnia, podczas pobytu w szpitalu uświadomiłem sobie, że to co dotychczas robiłem nie ma sensu. Czulem potrzebę zmiany. Po wyjściu ze szpitala nawróciłem się i wstąpiłem do seminarium. Ze względu na to, że tak późno wstąpiłem do zakonu między mną, a innymi klerykami wystąpił „konflikt pokoleń”. Zdarzało się, że gdy w seminarium wypadał dzień dziadka to wstawano i śpiewano mi sto lat.

**Czy Ksiądz miał wątpliwości co do swojego powołania?**

Jestem tylko człowiekiem, więc jak każdy z nas miewałem zachwianie tej pewności. Nieraz zdarzało się tak, że chciałem odejść. Podczas takiego dużego zawahania, pojechałem nad pobliskie jezioro, gdzie myślałem o życiu. I podczas moich rozmyślań, przyszedł do mnie pewien człowiek. Był bardzo pijany i znieścacka oznajmił mi, że żeni się po raz czwarty. Tyle, że jego pierwsza żona była dla niego najlepsza. Po czulem, że ten mężczyzna jest dla mnie jak anioł, który przetrwał mi oczy. Od razu zawróciłem do seminarium i zostałem księdzem.

**Czy ma Ksiądz satysfakcję ze swojej obecnej pracy? Czy cieszy Księdza nauczanie młodzieży o Bogu?**

Ogólnie to mam dużo zajęć z młodzieżą. W szkole pełnię raczej funkcję urzędnika. Zdarza się, że gdy nie ma nauczycieli, przejmuję zastępstwa. Jednak spotkałem się z nawróceniami za pośrednictwem naszej szkoły. I właśnie to, w roli pedagoga, księdza, daje największą satysfakcję!

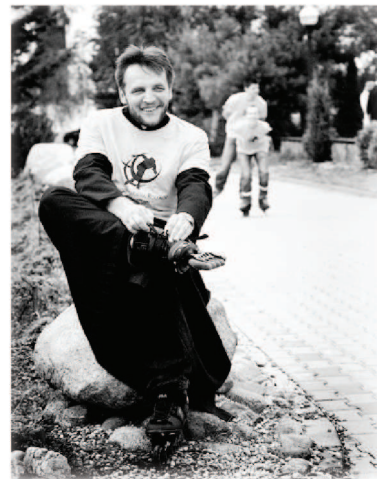
**Nasza szkoła (KLO/KSP) bardzo wyróżnia się na tle innych szkół. Na czym, według Księdza polegają te różnice?**

Jedną, z większych różnic jest to, że szkoły publiczne, muszą przyjmować wszystkich. A nasza szkoła ma wyselekcjonowanych uczniów. Jest nam łatwiej nauczać i dzieciom jest łatwiej się uczyć. Kolejną różnicą jest to, że szkoły państwowe są duże. Nasza szkoła jest bardzo kameralna, nie da się być niezauważonym. Wytworzyła się również u nas taka wspólnotowość. Bardzo dobrym pomysłem było utworzenie Róż Różańcowych. Nauczyciele modlą się za uczniów i odwrotnie. Bardzo wyróżnia się na tle szkół publicznych nasza dyscyplina. W małych szkołach jest łatwiej ją zachować. Pomaga to również w nauce, szczególnie języków czy innych trudnych przedmiotów.

**Czy mógłby Ksiądz zdradzić sekret szkół. Jaka jest recepta na tak dobre wyniki egzaminów?**

Pierwszą rzeczą jest oczywiście duża dyscyplina, której staramy się pilnować. Jak już wspomniałem w naszej szkole nie da się ukryć, co przekłada się również na naukę. Gdy jakiś uczeń po raz kolejny nie ma zeszytu czy książki, w innych szkołach można schylić głowę, zatuszować to, a u nas niekoniecznie. Powoduje to również, że nauczyciel może lepiej nauczać. Wytwarzają się relacje, więzi między nauczycielami, a uczniami, są one niepowtarzalne. I dzięki tej kameralności są możliwe do osiągnięcia.

**Podobno prowadzi Ksiądz zajęcia z robotyki. A na czym one**



**polegają? Czy mamy już jakieś osiągnięcia z nimi związane?**

Tak, prowadzę takie zajęcia. Zaczęło się od tego, że gdy byłem mały, to wiele razy rozkręcałem różne przedmioty dla zabawy. Następnie w późniejszych latach samodzielnie się dokształcałem. Uczylem się na błędach. Postanowiłem podzielić się tą pasją z młodzieżą. Na razie wystrzeliliśmy dwie sondy i pracujemy nad zmontowaniem samodzielnie, jakiś małych urządzeń. Dużą satysfakcję daje mi to, że niektórzy uczniowie wybierają kierunki związane z robotyką, lub zostają krótkofalowcami. Czyli posługując się falami radiowymi komunikują się, jest to bardzo trudne. Jednak w naszej szkole jest kilku uczniów z takimi tytułami.

**Doszły mnie słuchy, iż nasza szkoła ma nową „maskotkę”. Czy może Ksiądz zdradzić kim jest?**

Jest to kilku tygodniowy kociak, którego nazwaliśmy Simba. Zależliśmy go niedaleko szkoły, gdy miał dwa dni i miał jeszcze zamknięte oczy. Bardzo głośno skomlał. Zrobiło nam się go żal, więc wzięliśmy go do środka i zaopiekowaliśmy się nim. Teraz jest zdrowy i silny. Pieczę nad nim sprawuje ks. Wojtek Kapusta.

**Dziękuję Księdzu bardzo za wywiad. Szczęść Boże.**

Wywiad z Ks. Grzegorzem Sprysakiem CSMA, dyrektorem Szkół Katolickich w Markach prowadziła: **Amelia Szydłowska**

# REKOLEKCJE ADWENTOWE

## 15-17 GRUDNIA 2019

NIEDZIELA – 15.12.2019 r.

godz. 07.00, 08.30, 10.00, 18.00 -  
Msza św. z nauką ogólną.

godz. 11.30 - Msza św. z nauką dla dzieci.

PONIEDZIAŁEK 16.12.2019 r.

godz. 10.00 - Msza św. z nauką ogólną.

godz. 18.00 - Msza św. z nauką ogólną.

WTOREK 17.12.2019 r.

godz. 10.00 - Msza św. z nauką ogólną.

godz. 16.00 - Msza św. dla dzieci z nauką i uroczystym błogosławieństwem.

godz. 18.00 - Msza św. z nauką ogólną.

SPOWIEDŹ ŚWIĘTA:

PONIEDZIAŁEK I WTOREK: 9.30 - 10.30 i 17.30 - 18.30.

Rekolekcje poprowadzi ks. Marek Posełkiewicz CSMA



# KAZANIE NA GÓRZE (MT 5, 1-7, 29)

## WPROWADZENIE

Kazanie na Górze rozpoczyna się od proklamacji błogosławieństw. Osiem z nich jest sformułowane w trzeciej osobie liczby mnogiej (5, 3-10). Ostatnie, dziewiąte błogosławieństwo, zawiera obietnicę sformułowaną w drugiej osobie liczby mnogiej (5, 11-12).

Każde spośród ośmiu błogosławieństw posiada taką samą budowę.

1) Wyrażenie wprowadzające, czyli makarioi, „błogosławieni”, „szczęśliwi”;

2) Wskazanie na owych makarioi, tzn. na tych, którzy słusznie

tak właśnie mogą być nazwani: „ubodzy w duchu”, „cisi”, „miłosierni”, „czystego serca”, itd.;

3) Zdanie uzasadniające, które rozpoczyna się od spójnika: hoti, „albowiem”.

Greckie wyrażenie hoi ptōchoi tō pneumati, „ubodzy w duchu” występuje tylko tutaj w Piśmie Świętym. Wersja tego błogosławieństwa w Ewangelii św. Łukasza posiada tylko słowo hoi ptōchoi, „ubodzy”. Znajduje się ono natomiast w pismach z Qumran: ‘anîê rûah, „ubodzy w duchu”. Ewangelia św. Mateusza dla właściwego

zrozumienia wprowadza określenie ubodzy „w duchu”. Takie określenie czyni wyraźne rozróżnienie pomiędzy ubóstwem, a brakiem środków.

Ubóstwo materialne ma wiele przyczyn. Może też być owocem nałogu, lenistwa, bądź braku odpowiedzialności. Okazuje się, że pierwsze błogosławieństwo jest fundamentalne nie tylko dlatego, że rozpoczyna serię błogosławieństw, lecz i z tego powodu, że w pewien sposób zawiera w sobie wszystkie pozostałe. Są one jego dalszym komentarzem i rozwinięciem.

## BŁOGOSŁAWIENI, UBODZY W DUCHU (CZ. II)

### Ubóstwo w Starym Testamencie

W Starym Testamencie zauważamy trzy etapy kształtowania się pojęcia ubóstwa. Na pierwszym etapie postrzegano ubóstwo jako zło i zgorzsenie. Za taką oceną ubóstwa kryje się przekonanie, że jest ono skutkiem grzechu. Podobnie myślano i o chorobie. Bogactwo natomiast, tak jak i zdrowie, było symptomem Bożego błogosławieństwa. Wierziono, że Bóg karze i wynagradza człowieka już podczas ziemskiego życia. Stąd ubóstwo należało zwalczać, a ubogiego można było uważać za godnego wzgardy, gdyż za jego ubóstwem niewątpliwie ukrywa się grzeszne życie.

Z upływem czasu ludzie przekonują się, że nie koniecznie rzeczy tak się mają. Doświadczenie ich uczy, że jest ono raczej owocem niesprawiedliwości społecznej. W sposób bardzo jawny pewne warstwy społeczne były wyzyskiwane i stosowano względem nich różne formy przemocy. Chodzi tu głównie o rolników, o wdowy, sieroty i cudzoziemców. Stąd prorocy nawołują lud Boży by wspierali tych ludzi i brali ich w obronę. Bóg, wielokrotnie poprzez proroków stawał w ich obronie i piętnował niesprawiedliwe poczynania ludzi zamożnych, które swoje majątki pomnażali na drodze wyzysku. Bóg zyskał sobie w ten sposób nie tylko przychyłność ludzi uciskanych, lecz także tytuł obrońcy wdów i sierot. Podczas niewoli babilońskiej, a także po niewoli, gdy Izraelitów spotkały różne prześladowania ze strony obcych władców i w konsekwencji nastąpiło zubożenie szerokich warstw społecznych, uświadomili sobie oni, że nie mają innego wybawiciela oprócz Boga.

I tak oto rodzi się trzeci etap, kiedy pojawiają się tzw. „ubodzy Jahwe”. Byli to bardzo gorliwi wyznawcy religii judejskiej. Opierając się bardziej na Bogu, niż na doczesnych dobrach, stali się dla wszystkich wyznawców wzorem życia religijnego. Psalmiści wychwalają ich wewnętrzną postawę, bowiem cechuje ich cichość, pokora, pogoda ducha, cierpliwość, odwaga w znoszeniu niedostatków, a nade wszystko gorliwość w oddawaniu czci Bogu i pełnieniu codziennych praktyk religijnych.

Ten piękny obraz ubogiego z Psalmów, dopełnia jeszcze prorok Izajasz, postacią nadzwyczajnego Bożego wybrańca: Cierpiącego Slugi Jahwe. Nie ucieka przed cierpieniem, nie szuka wyzwolenie z ucisku, ale modli się za swoich prześladowców. Tak oto coraz bardziej utrwala się przekonanie ludu, że wierzący są ubogimi, a nieprawi są bogatymi. Ubóstwo w świadomości wierzących przestaje być nieszczęściem, a staje się łaską, uprzywilejowaną sytuacją, która pozwala wierzącemu łatwiej osiągnąć zbawienie.

### Ubóstwo w Nowym Testamencie

Ewangelie wskazują na szereg postaci, które szczególnie charakteryzuje ubóstwo. Pierwszą i najważniejszą jest Maryja, Matka Jezusa. Otwarta bez reszty na działanie Boże, stała się Matką Zbawiciela zapowiadanego w Starym Testamencie i wyczekiwanego przez kolejne pokolenia żarliwych wyznawców Boga. Towarzyszem życia Maryi i oddanym opiekunem Syna Bożego był św. Józef. Sytuacja materialna obojga była tak skromna, że gdy Jezus się narodził, nie miał tego, co przysługuje każdemu człowiekowi, czyli własnego domu.

Do grona „ubogich” należeli również Zachariasz i Elżbieta, rodzice św. Jana Chrzciciela, a także starzec Symeon i prorokini Anna oraz betlejemscy pasterze. Gdy Jezus rozpoczął swoją działalność publiczną, dał początek nowej grupie „ubogich”, powołując Dwunastu, których uczynił swoimi Apostołami. Towarzyszyło im liczne grono uczniów, mężczyzn i kobiet, którzy poniechali innych zajęć, szeroko otwierając się na duchowy pokarm, który otrzymywali od Jezusa. Cechą wspólną nowego grona „ubogich” było pełne zawierzenie Jezusowi oraz pokora.

Styl życia Jezusa i Jego nauczanie tak bardzo kontrastowało z życiem ówczesnych Izraelitów, że był On przez niektórych postrzegany jako szaleniec. Jezus ogłasza błogosławionymi ubogich, czyli tych, którymi społeczeństwo pogardza, i których określa mianem „nieszczęśliwców”. Jednocześnie swoje „biada” kieruje ku bogatym, czyli tym, którzy mając wszystko mogą w pełni korzystać

z życia. Nigdy wcześniej nie slysano takich słów. I choć ludziom trudno w pełni je zrozumieć, przeczuwają, że są one prawdziwe. Kiedy ktoś przyjmie je sercem, zdaje sobie sprawę, że wartość człowieka nie mierzy się w oparciu o to, co posiada, lecz o to, kim on jest. Jego godność nie zależy od dóbr materialnych. Bogactwo nikogo nie zbawia i tylko głupcy czynią z niego cel swojego życia. Istnieją dobra duchowe nieskończenie cenniejsze od dóbr materialnych. Jezus niczego nie posiadał, ale nikt tak jak On nie wzbogacił ludzkości. Jezus nauczył ludzi, że można być szczęśliwym nie będąc bogatym. Tym samym zadał śmiertelny cios mitowi bogactwa.

Syntezę nauki o Jezusowym ubóstwie doskonale ujmuje św. Paweł, mówiąc: „Jezus Chrystus, będąc bogaty, dla was stał się ubogim, aby was ubóstwem swoim ubogacił” (2 Kor 8, 9). Ubóstwo Jezusa przybiera swoją najbardziej radykalną formę w tajemnicy Wcielenia, kiedy uniża się aż do przyjęcia ludzkiej natury zranionej grzechem (por. Flp 2, 6-8). Jezus jest „bogaty”: jest Panem królestwa, uczestniczy w chwale Ojca. To „bogactwo” przeżywa jednak w skrajnym ubóstwie, jako że wszystko co posiada, ofiaruje innym. A więc Jezus, jako pełnia objawienia, mówi przede wszystkim całym sobą o istocie ubóstwa. Jezus tę istotę objawia także swoim słowem.

### Co to znaczy „ubodzy w duchu”?

Istota problemu nie leży w takiej czy innej formie ubóstwa. Ona kryje się w głębinach ludzkiego serca. Stąd Jezus ogłasza błogosławieństwo: „Błogosławieni ubodzy w duchu”. Wyrażenie „w duchu” można uważać za synonim „w sercu” (por Mt 6, 6). Ubogim należy stać się przez nawrócenie, oddając Bogu swoje serce. Ubóstwo w duchu jest swego rodzaju syntezą pokory i ufności pokładanej w Bogu. Wiele światła w jego zrozumienie wnosi Psalm 37. Ubogi chociaż żyje w niedostatku (w. 16), ale pokłada nadzieję w Panu (ww. 3.5.17). Psalmista przekonuje, że „pokorni posiadają ziemię i będą

ciąg dalszy na stronie 6

## BŁOGOSŁAWIENI, UBODZY W DUCHU

- CIĄG DALSZY ZE S. 5

się rozkoszować wielkim pokojem” (w. 11). Oni nie położyli nadziei w bogactwach, ale w Panu. „Ubóstwo w duchu” oznacza zatem serce pokorne i całkowicie zwrócone ku Bogu.

Z pomocą przychodzi nam także prorok Izajasz. Tam ubogi jawi się jako człowiek, który doświadcza ubóstwa, jako ktoś, kto uznaje swoją zależność od Boga i zwraca się z prośbą do Niego. Taki człowiek jest „ubogim w duchu”, chociaż Izajasz nie posiada takiego wyrażenia. Mówi on o „nędzarzach” i biedakach”, których język wysechł z pragnienia, ale zaraz oświadcza w imieniu Boga: „Ja, Pan, wysłucham ich, nie opuszczę ich Ja, Bóg Izraela” (Iz 41, 17). Ubodzy znają swoją nędzę (Psalmy) i zostają nazwani szczęśliwymi, ponieważ ufnie powierzą się Bogu (Izajasz).

Ubodzy w duchu, w głębi serca uznają swą zależność od Boga; wiedzą, że bez Boga nie mieliby życia. Uznanie i doświadczenie tej zależności jest słuszną i fundamentalną postawą rozumnego stworzenia wobec swego Stwórcy. Duch, o którym jest mowa w wyrażeniu „ubodzy w duchu” to niewątpliwie ludzki duch. Można więc zapytać, dlaczego zatem nie użyto słów: „ubogi sercem”? Uczyniono to celowo, by już samo słowo *pneuma*, „duch” naprowadzało na Ducha Świętego, który sprawia, że człowiek jest zdolny uznać swą zależność od Boga.

Ubóstwo rodzi wolność serca. Chodzi tu o opanowanie instynktu posiadania, o oderwanie serca od dóbr tego świata, gdyż posiadają one wartość jedynie przejściową. Korzystanie z dóbr ziemskich w sposób zaborczy i egoistyczny zniewała człowieka i wiąże go z tym światem, oddalając jednocześnie od Boga. Ubóstwo duchowe nie zamyka na potrzeby bliźnich. Kiedy Jezus zachęca do sprzedania wszystkiego, dodaje: „rozdaj ubogim”. Wewnętrzne ubóstwo polega nie tyle na braku dóbr materialnych, ile raczej na wykorzystaniu ich do budowania wspólnoty z bliźnimi. Dobra posiadane w sposób egoistyczny, powodują izolację od ludzi i od Boga, natomiast z chwilą, gdy potrafimy się nimi dzielić, otwierają nas coraz bardziej na Boga i na ludzi. Kto dzieli się dobrami, sprawia, że rzeczy stworzone stają się sakramentem spotkania z ludźmi i z Bogiem.

W ten sposób odkrywamy powiązanie pomiędzy ubóstwem i miłością bliźniego. Ewangeliczne „ubóstwo w duchu” rodzi się z miłości i wyraża się w autentycznej służbie bliźnim. Ten, kto posiada duszę ubożego, jest łagodny. Nie chce narzucać się innym, a tym bardziej, nie chce nad nimi panować. Tajemnica „ubóstwa w duchu” jest w swej głębi tajemnicą



miłości Bożej, miłosiernej i wspólniejszej.

### Albowiem do nich należy Królestwo Niebieskie

„Ubogim w duchu” jest dana obietnica: „albowiem do nich należy Królestwo Niebieskie”. Termin *basileia*, „królestwo” występuje w Nowym Testamencie 162 razy, głównie w Ewangeliach synoptycznych. Ulubionym określeniem ewangelisty Mateusza jest „Królestwo niebieskie” (55 razy), synonim „Królestwa Bożego”. Jest to charakterystyczne żydowskie zastąpienie słowem „niebo”, świętego imienia Boga, dla uniknięcia jego wymówienia. U Mateusza spotykamy także określenie „Królestwo Ojca” (13, 43; 25, 34; 26, 29). Wprawdzie określenia „Królestwo niebieskie” i „Królestwo Boże” nie występują w Starym Testamencie, lecz bardzo często mówi się tam o królewskim panowaniu Boga. W Psalmie 103 czytamy: „Pan w niebie tron swój ustawił, a swoim panowaniem obejmuje wszechświat” (w. 19).

„Niebo” w znaczeniu metaforycznym oznacza miejsce Bożego „zamieszkania”, sferę Jego pełnego objawienia, sferę Jego całkowitego panowania. Tak jak określenie „Ojciec Niebieski”, lub „Ojciec, który jest w niebie”, odróżnia Boga od każdego

innego ojca, tak określenie „Królestwo niebieskie” wyróżnia to królestwo od jakiegokolwiek królestwa ziemskiego. „Królestwo niebieskie” to całkowite panowanie „Ojca Niebieskiego”. Ojca naszego, który jest w niebie powinniśmy prosić, by przyszło Jego Królestwo. To królestwo będzie obecne, gdy wola Ojca Niebieskiego będzie czyniona tak w niebie, jak i na ziemi (por. Mt 6, 9-10).

Jezus oświadcza z mocą, że właśnie „ubodzy w duchu” są właścicielami tego Królestwa. Świadczy o tym występowanie greckiego czasownika w czasie teraźniejszym niedokonanym *estin*, „jest” (Mt 5, 3.10). Ta forma czasownika chce wyrazić nie tylko czas teraźniejszy jako taki, jak również wskazać na trwałość posiadania. „Ubodzy w duchu” już teraz są właścicielami Królestwa

niebieskiego. Zdumiewającą rzeczą w tym pouczeniu jest to, że nie mówi się, że „ubodzy w duchu” należą do Królestwa niebieskiego, ale że Królestwo niebieskie należy do nich. Stoimy tutaj przed paradoksalnym oświadczeniem: „ubodzy w duchu”, których charakteryzuje ubóstwo materialne i oni tego są świadomymi oraz tego doświadczają, zostają uznani i ogłoszeni właścicielami największego możliwie bogactwa: Królestwa niebieskiego.

### Zakończenie

Podczas pielgrzymki do Polski, w homilii wygłoszonej 8 czerwca w Elku, św. Jan Paweł II powiedział: „Błogosławieni ubodzy w duchu». Jest to wołanie Chrystusa, które dzisiaj winien usłyszeć każdy chrześcijanin, każdy człowiek wierzący. Bardzo potrzeba ludzi ubogich duchem, czyli otwartych na przyjęcie prawdy i łaski, na wielkie sprawy Boże, ludzi o wielkim sercu, którzy nie zachwycili się blaskami bogactw tego świata i nie pozwalają, aby one zaważadły ich sercami. Oni są prawdziwie mocni, bo napelnieni bogactwem łaski Bożej. Żyją w świadomości, że są obdarowywani przez Boga nieustannie i bez końca”. Amen.

Opr. Ks. Henryk Skoczylas CSMA

## „NASZA WILIJA”

Są chwile w życiu ludzkim tak szrone i podniosłe, że samo wspomnienie rozczula nieraz i do łez pobudza w życiu późniejszym. Do takich zaliczam naszą coroczną Wilję Bożego Narodzenia. Wspomina się o niej przez cały rok w zakładzie, a każdemu na te słowa rozwesela się oblicze i tysiące najprzyjemniejszych wspomnień przesuwa się w pamięci. Gdy zaś nadejdzie Adwent, panuje wśród młodzieży zakładowej jakiś uroczysty nastrój: wszyscy czują, że Dzieciątko Boże, które w postaci maluczkiej schyli się nawet do najbiedniejszych, jest już blisko, stara się więc każdy przygotować Mu jak najpiękniejszy żłóbek w sercu swoim.

Nadchodzi dzień 16 grudnia. Co za radość! Oto już rozpoczynamy nowennę do Boskiego Dzieciątka. Rozgłośnie brzmi codziennie rano w kaplicy zakładowej: „*Regem venturum Dominum, venite, adoremus!*” Jakim urokiem bywają oddane i jakim nabożeństwem napelniają się dusze dziecinne na odgłos tych prostych, a przepięknych melodyj, trudno wypowiedzieć, trzeba być dziecięciem tak opuszczonym jak sieroty, mieć ich ufność do Boskiego Dzieciątka i uczestniczyć ich duszą w tem nabożeństwie.

Na korytarzu I piętra wisi na ścianie skrzyneczka, wykonana pięknie przez wychowanków, tzw. Bukieciak Nowenn. W niej za szkłem znajduje się karteczka napisana ręką najukochańszego Ks. Rektora. Tam każdy skwapliwie czyta, w jakiej ncoie ma się ćwiczyć, aby się przypodobać Boskiemu Dzieciątku i postanawia pamiętać o tem przez cały rok.

Ale już nadszedł dzień wigilijny. Rano garną się wszyscy do konfesjonału, aby oczyścić serduszka swoje, potem przez cały dzień wielką ochotą i radością przygotowują pod kierunkiem przełożonych swoich dom na święta: jedni myją podłogi i korytarze, inni znów krzątają się na podwórzu zakładowym.

Z lasu przywieziono zgrabnego świerka. W zwyczajnym czasie nie dziwiłoby to nikogo, dziś jednak, dla zaszczytu, co go ma spotkać, stał się świerk przedmiotem godnym szczególniejszej uwagi.

- Na tej gałązce zawieszają złote jabłuszko, na tamtej orzechy, na samym zaś wierzchołku będzie królować Dzieciątko Boże - powiada Franuś.

- O! Nie ciesz się przed czasem, odzywa się Jasiak, bo nie wiesz, czy są jabłuszka i orzechy, wszak niedawno mówił nam p. Prefekt, że pieniędzy brakuje i nie ma nawet za co kupić żyta i sypialni nie opalają, bo nie ma węgla.

- Może nam Dzieciątko co przysłało na święta przez dobrych ludzi bośmy się o to modlili - odrzekł Staś, zresztą, gdyby nie było czem drzewka ubrać, to by go z lasu nie przywozili.

- Dobrze mówi - zawołali inni i nadzieja rosła. Zabrano potem drzewko do refektarza, gdzie Franuś K. i Antos T. przystrajali je za parawanem.

Nadszedł wieczór. Gdy pierwsza gwiazdka na niebie się ukazała, ozwał się dzwonek i wszyscy z radością garną się do refektarza. Wkrótce nadszedł także nasz najukochańszy Ojciec Rektor, jak zwykle uśmiechnięty.

- Jak się macie, dzieci drogie? - w tej chwili stoczyła go cała gromada chłopców, cisnących się do ucałowania jego czcigodnej ręki, co ich tu przygarnęła, tak, iż się z miejsca ruszyć nie mógł. O...o...dzieci drogie, bo mnie udusicie... - i śmiało się głaskając te główki dziecięce, będące po Bogu największą jego pociechą na ziemi.

Tymczasem przygotowano już wszystko. Za chwilę zza parawanu płonące drzewko, przystrojone pięknymi jabłuszkami, orzechami, cukierkami, kolorowymi łańcuchami, a na samym wierzchołku królowało Dzieciątko Boże.

Złożywszy najprzód życzenia Przełożonym zakładu chodził O. Rektor z opłatkiem od jednego chłopca do drugiego, życząc każdemu w kilku słowach tego, co uważał za najodpowiedniejsze dla niego. Przy tem można było się przekonać, jak dokładnie znał duszę i potrzeby wszystkich: „Tobie Stasiu życzę pokory, Franusiu wi cierpliwości, Antosiu, aby był wielkim świętym”. Łzy radości stanęły każdemu w oczach, gdy lamal opłatek z rąk tak ukochanego Ojca i usłyszał słowa, które jak promienie słoneczne padały na jego duszę. Nie obeszło się i bez śmiesznych epizodów. Był pomiędzy chłopcami Władzio, który wzrostem przewyższał innych, ale zbyt wielkim rozumem nie grzeszył. Jemu Ojciec Rektor między innymi życzył także, aby został dzielnym ogrodnikiem, bo Władzio pracował w ogrodzie. Jak się to nieraz zdarza, zdobył się i nasz Władzio na odpowiedź. Życzył Ojcu Rektorowi tego samego nawzajem. Uśmiechali się towarzysze i sam O. Rektor serdecznie się ubawił. Potem otrzymał każdy po kilka opłatków, aby miał się czem podzielić i złożyć życzenia swoim towarzyszom.

Lecz to jeszcze nie koniec uroczystości, bo oto dwóch zuchów niesie kosz pełen strucli. Nowa radość! W zakładzie chleb biały - to niezwykle zjawisko. Przez cały rok używają przełożeni jaki wychowankowie chleba razowego, biały pojawia się najwyżej trzy razy do roku i to na największe święta. Podano także barszcz z grzybkami,

ciąg dalszy na stronie 8



## NASZA WILIJA

- DOKOŃCZONE ZE S. 7

makówki i śliwki, oprócz tego coś do garści orzechów włoskich i laskowych. Po wieczery w całym refektarzu slychać było tylko życzenia i śpiew kolęd. I tak śpiewano dopóki dzwonek nie zawołał wszystkich na przedsta-

wienie „Jaselek” do sali teatralnej. Z „Jaselek” powróciliśmy znów do refektarza. Tylko najmniejsi udali się na spoczynek, a inni czuwali do północy śpiewając kolędy. Ponieważ w zakładzie nie było wówczas więcej księży, tylko sam Ks. Rektor,

a oprócz tego miał jeszcze parafię, ruszyliśmy na pasterkę do kościoła parafialnego...

**Tekst oryginalny, artykuł zamieszczony w dwutygodniku: „Michael”, 17 XII 1987 r.**

## A NAD POLSKĄ SZŁA GROŹBA...

### WSPOMNIENIA WYCHOWAWCY ZAKŁADU W STRUDZE (3)

#### Wybuch wojny

A nad Polską szła groźba. Radio berlińskie opluwało nasze słabe strony audycją w języku polskim pt. „Czyż to nie dziwne?”.

A pelen cichego posłuszeństwa żołnierz polski przemieszczał się z miejsca na miejsce. Ruchy wojsk, coraz większe napięcie, strach jakiś...

Pierwszego września obudził mnie rano jakiś dziwny warkot samolotu. Zerwałem się z łóżka, dopadłem okna i patrzyłem za nim. Płynął ponad stacją kolejki poza kościołem, za nim drugi, trzeci i czwarty. Tak, poznałem, to nie nasz Niemcy - pomyślałem... Wojna...

Zbiegłem na dół. Stał tam już pan Stanisław. Patrzył w górę... - Wojna, wojna! - powiedział do mnie. - Niemcy już bombardują Warszawę.

Patrzyliśmy na samoloty. Leciały w kierunku Rembertowa. Niebawem pojawiły się inne. Spiker Polskiego Radia przejętym głosem podawał szczegóły napaści hitlerowskiej na Polskę.

Trzy dni później, w niedzielę, 3 września, chodziliśmy poza Nadmę oglądać zestrzelony samolot niemiecki. Pułkownik Umiastowski wygłosił płomienną mowę przez radio... Mówił o drgającym cielsku szatana. W górze niepodzielnie panowało nad nami lotnictwo niemieckie.

#### Ucieczka

Wszędzie kopano schrony, na drogach pojawiły się wozy uciekinierów z pól Makowa Mazowieckiego, Ciechanowa, Ostrowi Mazowieckiej, Pultuska i innych. Przemaszzerowały zmęczone oddziały wojska. Już siódmego września wieczorem zdecydowaliśmy, że i my uciekniemy na wschód, do Brześcia. Nawoływano

tam przez radio wszystkich nie zmobilizowanych jeszcze, a zdolnych do noszenia broni mężczyzn. Wyruszyliśmy niemal wszyscy. Wychowawcy i wszyscy młodzi michalicy. Ruszył z nami ksiądz Płoszaj, z młodszego braci michalickiej wyszli: Gaśiewski, Antoś, Walerian Moroz, Jasio Furman, Piątek, Mańkowski, Kura, ja oraz dwie siostry z szatni: siostra Konstancja i siostra Amelia. Razem z nami było około sześćdziesięciu starszych chłopców. Pozostali w Zakładzie Ksiądz Dyrektor, ksiądz Karch i młodsze dzieci. Dla wszystkich było to trudne.

Wyladowano wóz cukrem, mąką, innymi rzeczami pierwszej potrzeby. My pobraliśmy osobiste rzeczy i późnym wieczorem wyruszyliśmy na zatłoczoną ulicę. Pan Stanisław, znając okolicę, skręcił za Nadmą i szedł w kierunku Wołomina, Okuniewa do Mińska Mazowieckiego. Rano byliśmy już w Okuniewie. Wóz żelazniak grzązł w piachu. Miejscami musieliśmy wszyscy pchać go razem z końmi. W dzień zrobiliśmy postój. Ruszyliśmy znów wieczorem. Jechaliśmy całą noc, nad ranem usłyszałem jakby grzmot, w który wdzierały się hałasy: kwik, rżenie koni czasem nawoływania i loskot żelaznych kół na kamieniach.

Droga z Warszawy do Mińska Mazowieckiego załadowana była całkowicie. I zajęta cała, aż do Siedlec, uciekinierami. Przed oczami ciągnął się widok rowów wypełnionych zmęczonymi, spanikowanymi ludźmi. Wszędzie stały popsute wozy, wałowały się powyrzucane beczki, balie i najróżniejsze przedmioty. Między wozami szły w mroku całe kolumny ludzi. Słychać było stukot tysięcy butów. Szedł nieprzerwanie jakiś pochód poniżenia, a za nami od Warszawy widać było tylko słupy dymów

i rudawą poświatę pożarów. Na drugim postoju, między Mińskiem Mazowieckim a Kaluszynem, czuliśmy już front na plecach. Przesiedzieliśmy dzień w lesie i przed wymarszem ksiądz Płoszaj zdecydował:

- Chłopcy, słuchajcie, tak dalej iść nie możemy. Za dużą jesteśmy grupą. Front może nas osaczyć. Trzeba nam się rozbić, może wtedy uda nam się ocalić. Pobierzcie, co kto może unieść z wozu i rozejdźmy się.

Zrobiliśmy, jak kazał. Rzeczywiście było nas za dużo, by móc uciekać wspólnie.

#### Szkoła zawodowa

W Strudze Zakład wrócił do normalnego życia. Oprócz mnie wrócili wszyscy wychowawcy. Chłopcy powracali, brakowało kilku. Nie było wiadomości, żeby któryś zginął.

Ksiądz Zawada chciał działać. Już realizował śmiały zamiar stworzenia szkoły zawodowej na miejscu. W dawnym pokoju wychowawców, mieszczącym się nad holem, ustawił ławki szkolne. Z Warszawy ściągnął człowieka, który miał uprawnienia na dyrektora szkoły. Był nim pan Gac. Wykładowcami oprócz niego mieli być: pan Witkowski, pan Mieczysław Olczak, instruktor po Szkole Wawelberga z Marek, oraz państwo Winiarscy.

Choć trudno było w to uwierzyć szkoła ruszyła. Niemcy zgodzili się na nią. Ksiądz Płoszaj przyjął obowiązki zaopatrzeniowca. Dwoił się i troił, aby zdobyć choć trochę jedzenia...

Autorem wspomnień jest **JAN LECYK** (1912-1994). W latach 1936-1942 p. Jan przebywał jako brat zakonny - michalita w Zakładzie Wychowawczym w Studzie.

**Koniec**



## PAPUASKIE POZDROWIENIA

**P**oczątek pracy Zgromadzenia św. Michała Archanioła na Antypodach datowany jest na rok 1970. Przez siedem lat w Papui Nowej Gwinei pracował tylko jeden michalita, do którego w 1977 r. dołączyli kolejni zakonnicy, angażując się w pracę duszpasterską w diecezji Mount Hagen.

Od 1986 roku Zgromadzenie zaangażowało się w pracę misyjną na terenie diecezji Wabag, gdzie mamy dwie parafie: Wanepap i Kasap.

W 1994 roku rozpoczęto budowę domu zakonnego na obrzeżach miasta Mount Hagen, gdzie od 1 stycznia 1996 roku funkcjonuje kanonicznie erygowany dom zakonny.

W 2006 r. michalicy podjęli się pracy duszpasterskiej w parafii Kuli (archidiecezja Mount Hagen), a od 2013 r. także w Kindeng.



W Papui mamy erygowany nowicjat, a od 2010 roku funkcjonuje również Dom Formacyjny w Mount Hagen.

W tym roku placówki michalickie na Antypodach wizytowali ks. Dariusz Wilk - Przełożony Generalny Zgromadzenia oraz ks. Jerzy Sosiński - Radca Generalny i Ekonom.

Od 30 lat w Nowej Gwinei pracuje ks. Bogdan Świerczewski CSMA nasz Rodak, parafianin ze Słupna, jego współpracownikiem od wielu lat jest również ks. Józef Pękala CSMA, który w przyszłym roku, wraz

z naszym Proboszczem ks. Adamem, obchodzić będzie jubileusz 25 -lecia kapłaństwa.

Ojciec Generał, który podróżował na Papuę już po raz drugi, jest urzeczony pięknem krajobrazu wyspy. W oczy - opowiadał - rzuca się bujna soczysta zieleń... Natomiast cywilizacyjnie Papua Nowa Gwinea to wciąż zupełnie inny świat, niż te nam znane...



